

Rzeszów, 18 III 2024 r.

dr hab. Patryk Pleskot
profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego
Instytut Nauk o Polityce
Kolegium Nauk Społecznych UR
naczelnik
Oddziałowego Biura Badań Historycznych
Instytutu Pamięci Narodowej
w Warszawie



Recenzja

dorobku naukowego dr. Zbigniewa Landowskiego i głównego osiągnięcia naukowego przedłożonego w przewodzie habilitacyjnym

Na podstawie uchwały Rady Dyscypliny Naukowej „Historia” Uniwersytetu Gdańskiego z 15 grudnia 2023 r. o powołaniu komisji habilitacyjnej w postępowaniu w sprawie nadania dr. Zbigniewowi Landowskiemu stopnia doktora habilitowanego (a która to uchwała dotarła do mnie w drugiej połowie stycznia 2024 r.), zapoznałem się z jego sylwetką naukową, dorobkiem naukowym oraz szczególnie z dwiema monografiami przedłożonymi jako główne dzieło.

Na wstępie wypada mi stwierdzić jednoznacznie, że nie jestem ani arabistą, ani orientalistą, a także nie zajmowałem się czynnie naukowo historią szeroko rozumianej arabistyki w PRL. Nie potrafię więc w pełnym wymiarze ocenić merytorycznej strony osiągnięć dr. Landowskiego – mogę to uczynić wyłącznie jako specjalista od historii najnowszej, zajmujący się wycinkowo wątkami z dziedziny historii nauki w okresie komunistycznym.

Sylwetka dr Landowskiego: kontekst akademicki, popularyzatorski

Dr Landowski w 2003 r. został magistrem kulturoznawstwa w zakresie arabistyki na Wydziale Neofilologii UW. Rok później znalazł się w Instytucie Orientalistycznym UW jako doktorant. Już w 2006 r. – zatem bardzo szybko – obronił w tym instytucie pracę doktorską pt. *Chronotopy w utworach dramatycznych Sa'd Allāha Wannūsa* (promotor: prof. dr hab. Ewa Machut-Mendecka). Muszę przyznać, że nie mam pojęcia o tematyce tej rozprawy, co oczywiście nie jest winą autora. Jedno jest pewne: temat jest różny od problematyki publikacji

przedstawionych jako podstawa wniosku habilitacyjnego. Książkowa wersja doktoratu została opublikowana w 2008 r., o czym jednak autor nie wspomina w swym autoreferacie (problem tych braków jeszcze powróci).

Data obrony pokazuje zarazem, że minęło 18 lat, zanim dr Landowski zdecydował się złożyć wniosek o wszczęcie procedury habilitacyjnej w dyscyplinie „historia”. Nie jest to żadna wada czy ujma – po prostu stwierdzam, że nie jest to zbyt krótki czasokres, warunkowany zresztą, jak to wynika z przedłożonych materiałów, nieudaną próbą habilitacji w zakresie nauk o polityce.

Po doktoracie dr Landowski został zatrudniony jako adiunkt w macierzystym instytucie, zdobywając przy okazji dodatkowe doświadczenie na krótkich zleceniach zewnętrznych. Niespodziewanie w 2010 r. na kilka miesięcy znalazł się w instytucie kresowym w Muzeum Niepodległości. Szkoda, że nie wyjaśnił okoliczności tak nieoczywistej drogi, w każdym razie przez kolejne dwa lata pracował na zlecenie jako wykładowca na UMCS oraz UG. Ostatecznie w 2013 r. Instytut Historii UG zatrudnił dr Landowskiego na stałe jako adiunkta. W tej roli pracuje tam do dziś. Od strony instytucjonalnej cechuje go zatem spore doświadczenie, wzbogacone licznymi pobocznymi seminariami, szkoleniami itp.

Do doświadczenia instytucjonalnego dochodzi dydaktyczne: liczne wykłady i ćwiczenia dla studentów różnych stopni (co wynika z obowiązków pracownika naukowo-dydaktycznego). Dr Langowski ma też mniej szablonowe osiągnięcia: zajęcia terenowe czy uruchomienie studiów podyplomowych. Przeszedł także sporo szkoleń dydaktycznych.

Niedosyt pozostawia za to kwestia licencjatów i prac magisterskich. Przez kilkanaście lat stałej pracy na uczelniach nie był promotorem żadnej, a recenzował tylko 13. Wynika to przede wszystkim ze specyfiki jego specjalizacji naukowej i wydaje się usprawiedliwione – tym bardziej, że dr Landowski udowodnił swoją aktywność organizacyjną, m.in. jako kierownik studiów podyplomowych, opiekun roku czy członek Rady Wydziału WH UG.

Współpracował też z ośrodkami zagranicznymi, takimi jak Uniwersytet Al-Farabi w Kazachstanie czy Narodowa Akademia Nauk Ukrainy w Kijowie. W 2018 r. brał udział w jednym projekcie badawczym NCN. Miarą pozytywnej oceny działalności uczelnianej dr Landowskiego jest przyznanie mu Nagrody Rektora UG III Stopnia w 2022 r.

Na płaszczyźnie ponaduniwersyteckiej dr Landowski był przez pewien czas sekretarzem redakcji „Przeglądu Orientalistycznego” (brakuje jednak informacji, kiedy), a także pozostaje członkiem dwóch krajowych towarzystw naukowych (PTH, PTHM) i jednego międzynarodowego (RAS). *Nota bene* przydałoby się w autoreferacie rozwinięcie przynajmniej tego ostatniego skrótu.

Do tego dochodzi zauważalna aktywność popularyzatorska na niwie akademickiej, opisana dość skrótowo w autoreferacie: odczyty dla młodzieży czy Uniwersytetu III Wieku, okolicznościowe prelekcje, pewna liczba komentarzy w stacjach radiowych i telewizyjnych.

Z kwerendy internetowej dowiedziałem się ponadto, że dr Landowski jest również aktywny na wielu polach niezwiązanych z życiem naukowym i popularyzatorskim, co dowodzi jego nieprzeciętnej osobowości i szerokości zainteresowań.

Ocena dorobku naukowego poza głównym osiągnięciem naukowym

W okresie od obrony doktoratu do ogłoszenia pierwszej z dwóch monografii będących głównym osiągnięciem naukowym (czyli w piętnastoleciu między 2006 a 2021 r.) dr Landowski opublikował 4 monografie autorskie. W wykazie publikacji błędnie zawyżył tę liczbę do 6, uwzględniając dwie prace będące głównym osiągnięciem naukowym (choć schemat wykazu wyraźnie wskazuje, by tego nie robić).

- 1) *Chronotopy w utworach dramatycznych Sa'd Allāha Wannūsa*, Łódź 2008, ss. 287.
- 2) *Islam. Nurty, odłamy, sekty*, Warszawa 2008, ss. 320.
- 3) *Sufizm. Podstawowe informacje*, Warszawa 2010, ss. 300.
- 4) *Polityczny wymiar islamu we współczesnych konstytucjach*, Warszawa 2013, ss. 327.

Jak widać, nie są to szczególnie obszerne pozycje, ale to oczywiście jeszcze nie wada.

Ta pierwsza publikacja jest książkową wersją doktoratu i mieści się w obrębie literaturoznawstwa, choć brakuje mi kompetencji, by stwierdzić to autorytatywnie.

Druga z tych prac klasyfikowana jest w Bibliotece Narodowej jako „wydawnictwo popularne” – trudno więc uznać ją za pełnoprawną naukową monografię autorską. Trzecia książka klasyfikowana jest z kolei jako podręcznik akademicki – to już bliżej monografii, ale też niedokładnie to (co nie zmienia faktu, że podręcznik czasem trudniej napisać niż pracę *stricte* naukową).

Ciekawa jest sytuacja z ostatnią pozycją: dr Landowski przyznaje, że stanowiła ona podstawę nieudanej próby habilitacji w 2013 r. w dziedzinie nauk o polityce. Nie jestem pewien, czy od strony formalnej można więc wliczać tę pozycję do dorobku w niniejszym postępowaniu. Nie rozstrzygam kwestii, tylko stawiam pytanie. Nie winno jednak budzić wątpliwości zakwalifikowanie tej pozycji do zakresu nauk o polityce, a nie historii.

Do tych książek można dopisać udział dr Landowskiego w zespole redakcyjnym zbiorowego opracowania *Od exsilii do exile: przymus w migracjach*, red. Anna Mazurkiewicz, Mieczysław Nurek, Przemysław Różański, Zbigniew Landowski, Gdańsk 2014, s. 473.

Ponadto w wykazie dr Landowski wymienia autorstwo 19 rozdziałów w monografiach zbiorowych (co ciekawe, w podsumowaniu autoreferatu pisze o 21 rozdziałach). Warto jednak zwrócić uwagę, że niektóre z nich są krótkie (jeden ma 4 str., inny 8 str. – nie jest nawet pewne, czy przekraczają swą objętością pół arkusza wydawniczego, co jest minimum uznania tekstu za naukowy). Część tekstów ma przy tym charakter literaturoznawczy, a część – politologiczny. Na pewno ukazują one duży rozrzut tematyczny u autora, co z punktu widzenia naukowego jest zaletą, ale w ciasnej optyce postępowania habilitacyjnego już niestety niekoniecznie.

Do tego dochodzi 10 tekstów zakwalifikowanych w wykazie dorobku jako artykuły, w tym jeden w języku ukraińskim. I znów ich zakres tematyczny jest bardzo szeroki: jeden z tekstów poświęcony jest nawet filozofii tai chi. Świetnie ukazuje to różnorodność zainteresowań autora, ale jest kłopotliwe przy określaniu dorobku w tak zbiurokratyzowanym działaniu, jak postępowanie habilitacyjne. Jeden z tekstów jest przy tym krótki (6 stron).

Wydaje mi się, że do dorobku uwzględnianego w niniejszym postępowaniu nie można wliczać realizacji dzieł artystycznych.

Liczba różnego rodzaju międzynarodowych i krajowych wystąpień publicznych jest niemała. Autor wykazu podaje liczbę 30. Problem w tym, że przedstawił nieprecyzyjne kryteria ich doboru. Do jednej grupy wrzucił zarówno referaty wygłoszone podczas międzynarodowych konferencji naukowych, jak i wydarzeń artystycznych, a do tego dochodzą „wykłady na zaproszenie” i „wykłady plenarne” (nie wiadomo, jaka jest różnica między nimi). W dodatku na tej samej liście pojawiają się jeszcze określenia „seminarium” czy „sesja”, co wprowadza dodatkowe zamieszanie. Co więcej, autor nie zastosował podstawowego podziału na konferencje krajowe i międzynarodowe (tych ostatnich doliczyłem się tylko 4). W efekcie owe 30 wystąpień ulega pewnemu rozmyciu. Nie jest zadaniem recenzenta zgadywanie, do jakiej kategorii przynależą poszczególne punkty wykazu, to powinien przejrzeć autor.

Na pewno część z wymienionych referatów sytuuje się bliżej badań literaturoznawczych i politologicznych niż historycznych (choć te dwie ostatnie optyki można do pewnego stopnia pogodzić). Ponownie zauważyć też można bardzo duży rozrzut tematyczny i chronologiczny wystąpień autora, co – powtórzę – od strony badawczej uważam akurat za atut, ale w świetle suchych standardów biurokratycznych i wobec faktu, że jako dzieło główne wybrano pozycje dotyczące drugiej połowy XX w., staje się to kłopotliwe.

Na uznanie zasługuje wzmiankowana już aktywność dr Landowskiego na forach towarzystw naukowych: dwóch krajowych i jednego międzynarodowego. Nie jestem z kolei zwolennikiem oceniania badaczy pod kątem „danych naukowych” (co samo w sobie jest potworkiem językowym), dlatego nie odniosę się do liczby 74 cytowań w Google Scholar

(to zresztą niezbyt precyzyjny miernik, bo „przepuszcza” autocytaty) i Indeksu Hirscha wynoszącego w tym przypadku 4.

Autoreferat

Przedstawiony we wniosku autoreferat dr. Landowskiego jest nieco zbyt rozwlekły, chaotyczny, miejscami niejasny (jak widzieliśmy: np. w opisie publikacji) i niewolny od drobnych powtórzeń (np. podkreślanie innej metodologii przy pierwszej i drugiej części badań poświęconych arabistom w „ludowej” Polsce), niewiele znaczących fraz (np. „struktury książek wiernie oddają przebieg, zakresy i problematykę poszczególnych dociekań”) i trochę na siłę „udziwnianych” słów (np. „deskrybować”, „nowizna naukowa”). Zdarzają się błędy ortograficzne („nie opracowanych”), nie wprowadzono numeracji stron.

Co oznacza fragment: „materiał rozrósł się i znaczna jego część wymagała nowych metodologii. Stąd został oddzielony i posłuży do prac nad tomem będącym krytycznym wydaniem źródeł, m.in. typów badanych metodami oral history. Dlatego niniejsze studium to jest dwuczęściowe: dedykowane dwóm metaproblemom: instytucji (arabistyce) i ludziom (arabistom)”? Niejasna jest zarówno forma, jak i treść tych słów. Czy wynika z nich, że szykowana była trzecia część projektu badawczego? Chyba nie, skoro później jest mowa o „części drugiej i ostatniej projektu”.

Niejasne jest ponadto stwierdzenie, że autor musiał „eksperymentować” w swych badaniach. Co to znaczy?

To nieprawda, że takie zagadnienia, jak reformy systemu szkolnictwa, systemu prawa, modernizacja świata polskiej nauki nie były dotychczas opisywane w literaturze. Można m.in. wskazać na: J.W. Wołoszyn, *Szkoła jako instrument politycznej legitymacji władzy w partii komunistycznej w Polsce (1944–1989)*, Lublin 2015; czy na wymieniony zresztą przez samego autora w pierwszej z książek tom: P. Pleskot, T. Rutkowski (oprac.), *Spętana Akademia. Polska Akademia Nauk w dokumentach władz PRL. Tom 2: Materiały partyjne (1950–1986)*, Warszawa 2012, ss. 896.

Bardzo powierzchownie (mimo powtórzeń!) autor potraktował w autoreferacie opis metodologii badań zastosowanej w dwóch głównych dziełach będących podstawą wniosku habilitacyjnego. W przypadku pierwszego stwierdza: „w badaniach wykorzystałem metody łączone: historyczną, biograficzną, monograficzną itd., stosując pluralizm metodologiczny oraz procedury mieszane”. Bardzo niewiele to mówi. Oczywiście autoreferat to nie miejsce na szczegółowe analizy, ale powinny być one konkretniejsze. Z kolei w przypadku drugiego dzieła autor pisze tylko o terminologii, a nie metodologii. Podejmuje zarazem niezbyt przekonujące

próby wpisania części drugiej do kategorii monografii. W autoreferacie autor ujmuje to następująco: „tom drugi [można] scharakteryzować jako monografię biograficzną, tematyczny zbiór biogramów pisany z perspektywy prozopografii”. Tematyczny zbiór biogramów to nie monografia, więc nie można tych określeń traktować synonimicznie (co sugeruje cytat). Autor zbyt mocno zarazem podkreśla ten biograficzny wymiar drugiej pracy, choć zawiera ona również wiele innych wątków: prawnych, organizacyjnych, statystycznych, bibliograficznych.

W autoreferacie brakuje jeszcze paru słów wyjaśnienia, dlaczego autor skupia się w swych głównych publikacjach na UW i UJ. Ma to swoje uzasadnienie w narracji, warto byłoby to zaprezentować również tutaj. Szczegółowo za to – i słusznie – zaprezentował rozmaite, węższe i szersze wnioski wynikające z jego badań nad arabistyką w „ludowej” Polsce. To najlepsza część autoreferatu.

Ocena głównego osiągnięcia naukowego

Jako główne osiągnięcie naukowe dr Zbigniew Landowski przedstawił dwa, wzmiankowane już, komplementarne opracowania:

- 1) *Arabistyka w PRL (1945–1990). Narodziny, historia, modernizacja*, Lublin 2021, ss. 690.
- 2) *Arabiści w Polsce (1945–1990)*, Lublin 2023, ss. 1075.

Uwagi ogólne

Wprowadzenie do tej pierwszej informuje (podobnie jak autoreferat), że w ramach tego samego projektu miała powstać również część trzecia – edycja wspomnień. We wstępie do drugiego tomu pada wpieryw informacja, że jest on ostatnim akordem projektu (znów: tak jak w autoreferacie), później jednak pojawiają się nawiązania do tej tajemniczej części trzeciej... Bardzo to niejasne. Jak rozumiem, autor zrezygnował z przygotowania edycji źródeł ustnych – inaczej pewnie przedstawiłby również i ją jako dzieło główne we wniosku habilitacyjnym? Mógłby o tym napomknąć, bo mamy teraz pewną rozbieżność między *Arabistyką* a *Arabistami*.

Podjęta przez autora tematyka niewątpliwie zasługuje na opracowanie. Jest przy tym oryginalna i nieeksplorowana w sposób całościowy. W ten sposób badania podjęte przez autora, których owocem stały się obydwie publikacje, mają charakter pionierski, a przy tym specyficzny i przez to niełatwy. Czy autor w sposób udany zrealizował to ambitne zadanie?

Sam pomysł podziału tematycznego na dwie autonomiczne, acz korespondujące ze sobą części, z których jedna skupiałaby się głównie na zjawisku (strukturach, instytucjach), a druga – na wątkach prozopograficznych, jest możliwy do przyjęcia i uzasadnienia. Sam dokonałem –

na mniejszą skalę – podobnego zabiegu, publikując w formie dwóch książek badania na temat Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie (P. Pleskot, *Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie (1946–1955). Widok od wewnątrz*, Warszawa 2022, ss. 448; *idem*, *Twarze Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie (1946–1955)*, Warszawa 2022, ss. 232.). Przy takim rozwiązaniu rzeczywiście (jak dr Landowski przyznaje w autoreferacie) może dojść do pewnych powtórzeń, ale jest to problem do opanowania.

Manewr autora przyniósł jeszcze jedną korzyść: rozbicie gargantuicznej pozycji, jaką byłaby scalona książka o objętości ponad 1700 stron. Byłaby ona po prostu nie do przyjęcia. Pozostaje faktem, że liczba stron to również efekt wielu ilustracji zamieszczonych w obu częściach, a nie samej narracji. Mimo wszystko wybór prac o tak dużych rozmiarach może budzić pewne wątpliwości „logistyczne”: zgodnie z zaleceniami recenzenci mają bowiem tylko 8 tygodni na ocenę całego wniosku, co w zasadzie uniemożliwia bardzo szczegółowe przeanalizowanie dwóch tak opasłych tomów. Rodzi się przy tym pytanie, czy rozbicie projektu na dwie części nie służy przede wszystkim dwukrotnemu zagospodarowaniu tej samej kwerendy? Samo w sobie nie jest to niczym złym, ale w pewien sposób pozwala uciec przed wzmiankowanym zarzutem o zbyt rozbudowaną objętość, a przez to – zarzutem o nieumiejętność selekcji i hierarchizacji materiału. A takie działania są elementarnym obowiązkiem stojącym przed autorem przygotowującym analizę naukową, od poziomu pracy magisterskiej. Czy nie lepiej byłoby stworzyć jedną krótszą, ale za to bardziej syntetyczną książkę? Kwestię tę spróbuję rozstrzygnąć poniżej.

Autor niewątpliwie ma rację, zauważając, że podjął się tematu – jak to już podkreślałem – nowego, nieopracowanego w dotychczasowej literaturze przedmiotu. To podstawowa wartość jego badań. Świetnym i zasadnym pomysłem jest wzięcie pod uwagę nie tylko sfery naukowej, lecz także dydaktyki. Autor zgromadził imponującą liczbę faktów, wydarzeń, dat, miejsc i osób, dając wyraz dużej pracowitości. W ten sposób niewątpliwie wzbogacił naszą wiedzę faktograficzną na tym najbardziej podstawowym, kronikarskim poziomie.

Dr Landowski na kartach swych publikacji – głównie pierwszej – usiłuje zarazem ubrać przedstawianą feerię faktów w ogólniejsze interpretacje dotyczące kontekstu politycznego, ideologicznego, gospodarczego i społecznego epoki, uwarunkowań, podłoża wydarzeń i wyborów etc. To słuszne, a wręcz konieczne rozwiązanie, bez którego książki byłyby jedynie oderwanymi od kontekstu historycznego zbiorami luźnych faktów. Nie zawsze jednak potrafi zrealizować to podejście oraz zapanować nad materiałem, który zgromadził, i który postarał się uporządkować w obu publikacjach. O tym poniżej.

Co ważne, autor nie zrezygnował ponadto z próby zaprezentowania podejścia metodologicznego – ale tu właśnie zaczynają się problemy.

Tutaj dodam jeszcze, że obie prace – a zwłaszcza pierwsza – napisane są na ogół poprawnym, żywym językiem, co niestety nie jest częste przy tego typu tematach. Zdarzają się jednak usterki, takie jak anglicyzm „dedykowany”. Wadą konstrukcyjną są z kolei częste, obszerne cytaty źródłowe, które niepotrzebnie „nabijają” objętość.

Książka *Arabistyka w PRL (1945–1990)*

Podstawowy zarzut wobec tej książki dotyczy samego tytułu, który zawiera błąd rzeczowy: o PRL można mówić dopiero od 1952 r., z czego autor zdaje sobie sprawę i pisze wprost we wprowadzeniu (s. 21). Dlaczego więc tak sformułował tytuł?

Ważnym czynnikiem jest również to, że praca ma tylko jednego recenzenta, choć część druga – dwóch. Z czego wynika ta różnica? Na pewno obecność tylko jednego recenzenta nie zgadza się z dobrym obyczajem recenzowania monografii naukowych.

Struktura pracy – na pierwszy rzut oka – nie budzi zastrzeżeń. Dość rozbudowany wstęp zawiera typowe wątki. Wprowadzenie pojęcia modernizacji jako swego rodzaju narzędzia analitycznego całkiem nieźle się broni, podobnie jak hipoteza i pytania badawcze (choć moim zdaniem brzmią trochę zbyt „barokowo”, ale to może kwestia gustu). Przekonujące wydają się tłumaczenia wyborów terminologicznych (z wyjątkiem tej nieszczęsnej „PRL”), zasadne są też powody wyboru tematu, zastrzeżeń nie budzi opis bazy źródłowej (i jej ograniczeń). Konieczne było we wprowadzeniu wyjaśnienie, dlaczego autor wybrał przede wszystkim UJ i UW – dla osoby nieorientującej się dobrze w temacie nie jest to oczywista decyzja. Takiego wytłumaczenia niestety zabrakło.

W kontekście wątków około-metodologicznych nadużyciem jest mówienie o interdyscyplinarności przy odnoszeniu się do metody biograficznej i oral history (w ramach owego niezrealizowanego, szerszego projektu badawczego) – to przecież typowe już obecnie narzędzia dyscypliny historycznej. W dodatku autor ostatecznie nie stwierdza jednoznacznie, jakiej metody używa w części pierwszej. Choć zapewnia, że uwzględnia „różne metodologie, techniki i narzędzia”, to ich nie wymienia, prezentując w zamian przegląd różnego rozumienia pojęcia „badania arabistyczne” na świecie. Nieco później autor oferuje kolejne niezbyt treściwe zdanie o tym, że zastosował „metody łączone: historyczną, biograficzną, monograficzną itd., stosując pluralizm metodologiczny oraz procedury mieszane”. Dosłownie taki sam cytat pojawia się w autoreferacie. Podział taki jest sztuczny, użyte terminy niewyjaśnione, a słówko „itd.” pokazuje dość nonszalanckie podejście do tematu.

Nie przekonuje przy tym argument za obszernym cytowaniem cytatów. Ten nadużywany w pracy zabieg autor tłumaczy m.in. potrzebą „werystycznego oddania kontekstu i ducha epoki”, co niewiele znaczy. Czytelnik nie sięga po tę książkę, by zaciekawić się np. biuralistycznym językiem epoki, tylko by dowiedzieć się czegoś na temat arabistyki w ludowej Polsce. Te cytowania skłaniają bardziej do stwierdzenia, że autor ma kłopoty z selekcją materiału.

Ponadto można by skrócić zawarty we wprowadzeniu bardzo szczegółowy przegląd literatury światowej i polskiej. Do skrócenia jest też opis struktury pracy, a wręcz komicznie brzmi streszczanie we wstępie... samego wstępu. Podział wstępu na podrozdziały (aż 5) też nie jest zbyt szczęśliwy (jak sama nazwa wskazuje, dotyczą one rozdziałów, których przecież we wstępie nie ma).

Rozdział I – „Arabistyka. Reformy szkolnictwa wyższego 1945–1990 na tle kontekstu społeczno-politycznego PRL” – powieliła w tytule błąd rzeczowy z tytułu głównego (skrót PRL). Treść stanowi swego rodzaju wprowadzenie czy szersze tło do właściwego tematu i jako taka spełnia swoją rolę. Zdarzają się tu drobne błędy, np. wspomnienie o systemie bolońskim (s. 67), który w opisywanych przez autora czasach jeszcze nie istniał. Pewne wątki można skrócić czy pominąć (np. passus o wymianie pieniędzy, w dodatku wzbogacony o zdjęcia). Niezbyt jasno brzmi opis zmian kadrowych w wyniku Marca 1968 – to jednak raczej tylko drobne potknięcia.

Rozdział II – „Historia i modernizacja arabistyki w Uniwersytecie Jagiellońskim” – zawiera z kolei błąd językowy: powinno być „na”, a nie „w” (chyba, że autor skupia się na samym budynku). Poza tym trudno tu się do czegoś przyczepić, wywód jest przejrzysty, „dawka” informacji bogata. Widać świetną znajomość tematu, co skutkuje jego pogłębionym potraktowaniem. Brakuje trochę opisu seminariów/konferencji naukowych – czy ich nie było? Jeśli tak, trzeba to podkreślić, bo to jednak podstawowa forma aktywności naukowej.

Rozdział III – „Historia i modernizacja arabistyki w Uniwersytecie Warszawskim” (znów „w” zamiast „na”) – jeśli rozdział „krakowski” był raczej przejrzysty i dobrze opracowany, tak tutaj można odnieść wrażenie, że autor nie zapanował całkowicie nad materiałem. Poważnym błędem samej konstrukcji rozdziału jest zdefiniowanie podrozdziału 1 jako „Wprowadzenia” – tymczasem to wprowadzenie przedstawia w zasadzie historię arabistyki na UW w PRL i zajmuje aż ok. 135 stron z całego ok. 170-stronnicowego rozdziału.

Pewien zgrzyt metodologiczny pojawia się na str. 311–312, kiedy to autor powołuje się na... własne wspomnienia (skądinąd ciekawe!), samemu przeistaczając się w świadka epoki,

który wplata takie świadectwo w narrację badacza-historyka. Jest to możliwe do zastosowania, ale taki zabieg musi być wyjaśniony.

Cały ten materiał jest niewątpliwie bogaty i skomplikowany. W przeciwieństwie do Krakowa, w Warszawie działało jednocześnie kilka podobnych jednostek parających się arabistyką (czy szerzej: orientalistyką). Jeśli dobrze się orientuję, przy PAN w pewnym momencie działały równoległe dwie jednostki (komitet i zakład orientalistyczny), przy UW – Instytut Orientalistyczny, a w dodatku Polskie Towarzystwo Orientalistyczne. Do tego dochodziły nie zawsze jasno afiliowane periodyki („Rocznik Orientalistyczny”, „Przegląd Orientalistyczny”). Co gorsza, często ci sami badacze pracowali na raz w kilku miejscach. Trudno połączyć się w tym gąszczu i morzu faktów – gubi się w nich nie tylko czytelnik, ale czasem i autor.

Na pewno mylący okazuje się tytuł rozdziału: narracja dotyczy bowiem nie tylko orientalistyki/arabistyki na UW (choć zagadnieniu temu poświęcono wyraźnie najwięcej miejsca), lecz także w PAN i PTO, a także „Przeglądu Orientalistycznego” czy ogólnopolskich zjazdów orientalistów (w mniejszym stopniu też PISM), w co dodatkowo wplątują się pozawarszawskie i pozaorientalistyczne wątki. Autor, wychodząc od kontekstu UW (podkreślmy: dominującego), ma zwyczaj częstego i niespodziewanego przeskakiwania między perspektywami.

Oto dwa z wielu przykładów:

– „W 1949 r. habilitował się na Uniwersytecie Jagiellońskim dr T. Lewicki, w jego przewodzie habilitacyjnym z arabistyki – na zaproszenie Rady Wydziału Humanistycznego UJ – wziął udział prof. A. Zajączkowski. W tym samym roku brał również udział w przewodzie doktorskim i obronie rozprawy doktorskiej z zakresu turkologii na Wydziale Humanistycznym UJ W. Zajączkowskiego. / W Pradze (czeskiej) odbyła się – z udziałem polskim – Konferencja Orientalistyczna. / Aktywnie działało Polskie Towarzystwo Orientalistyczne, odbył się II (IX w sumie od początku istnienia Towarzystwa) Zjazd Orientalistów Polskich. Tym razem i tylko ten jeden raz został zorganizowany we Wrocławiu”. (s. 213).

– „Dnia 22 października 1972 r. wyruszyła z Warszawy I Akademicka Wyprawa Afrykańska pod kierownictwem dr. Eugeniusza Rzewuskiego. W dniach 22–26 maja 1972 r. odbyło się w Warszawie II Międzynarodowe Sympozjum nt. teoretycznych problemów literatur orientalnych, w którym udział wzięli liczni orientaliści polscy i zagraniczni. W grudniu 1972 r. we Florencji na Międzynarodowym Kolokwium „Spotkanie kultury arabskiej z kulturą Europy Śródziemnomorskiej w epoce współczesnej” wygłosił odczyt prof. J. Bielawski. Był to wyjazd pozaplanowy. Rada Naukowa ustaliła rekrutację na rok akademicki 1973/74 na sześć

kierunków, w tym na arabistykę. W 1972 r. odbyły się dwie ważne sesje naukowe – w dniach 27–28 stycznia 1972 r. odbyła się sesja naukowa z okazji 50-lecia PTO, a w dn. 15–16 grudnia 1972 r. (piątek i sobota) sesja Koła Naukowego Orientalistów (studentów), na którą przyjechali studenci orientalistyki UJ z Krakowa” (s. 300–301 – to wszystko w ramach jednego akapitu!).

Oczywiście nie da się, a nawet nie wolno, nie dostrzegać tła i swego rodzaju zewnętrznego umocowania orientalistyki na UW, ale w książce często zaprezentowane jest ono w sposób chaotyczny; tematy mieszają się bez wyraźnej przyczyny; nierzadko przeskakiwanie między wątkami nie jest nawet rozdzielone akapitami, tylko odbywa się w ramach jednego, długiego ciągu narracyjnego (np. s. 261–263, 277–278, 370–373).

Ogólnie może zasadniej byłoby zatytułować ten rozdział „Historia i modernizacja arabistyki w placówkach warszawskich”; albo wydzielić dwa rozdziały (czy też podrozdziały): pierwszy poświęcony UW, drugi – reszcie. To też jednak nie takie proste, bo przecież zadania Komitetu przy PAN i Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego, a także periodyków orientalistycznych były zorientowane na cały kraj. Może więc „Historia i modernizacja arabistyki w placówkach/institucjach ulokowanych w Warszawie”? A może lepiej byłoby wyróżnić trzy rozdziały, skupiające się odpowiednio na UW, PAN i PTO, a osobny rozdział poświęcić periodykom (niezaliczającym się przecież formalnie do instytucji akademickich)? Możliwości jest sporo, w każdym razie zastosowane przez autora rozwiązanie nie jest ani przekonujące, ani konsekwentnie zrealizowane.

W rozdziale zdarzają się drobne pomyłki rzeczowe, np. prof. Kotarbiński uznany jest – nie wiedzieć czemu – za egiptologa. Wydaje mi się również, że wątek z podróżą prof. Stopy do Afryki powinien znaleźć się w poprzednim rozdziale, bo badacz ten – jeśli się nie mylę – był związany z Krakowem. Niefortunny brzmią też słowa „na początku lat 90.” otwierające podrozdział „Zmierzch Polski Ludowej”. Ogólnie w tym rozdziale dużo miejsca poświęcono latom dziewięćdziesiątym – uznanie ich za epokę zmerch PRL jest dość odważną tezą.

Uwładcznia się tu ponadto problem występujący również w pozostałych częściach książki: wspomniane już kłopoty autora z odpowiednim uporządkowaniem oraz selekcją materiału i hierarchizacją informacji. Przykładowo naprawdę nie ma potrzeby wprowadzania tabeli z cenami podstawowych dóbr konsumpcyjnych w międzywojniu (s. 187). Dobrze, że autor chce pokazać wartość wpisowego na uczelnię, ale wystarczyło podać średnią krajową pensję (co akurat autor uczynił). Podobnie niepotrzebny jest biogram (co prawda krótki) Juliana Huxley’a (niemającego nic wspólnego z orientalistyką) na stronie 203 – itp.

Podobnie: z jakich powodów niemal całą stronę 267 zajmuje zdjęcie warszawskiej Starówki? Za długi jest też m.in. wątek Kongresów Nauki Polskiej (s. 363–364). Nie jest też

konieczne podawanie cen w stołówce „Bratniaka” (s. 205), zwłaszcza, że – jak zaznacza autor – studentów orientalistyki było bardzo niewielu, choć to akurat dość ciekawy – nomen omen – smaczek.

Wiąże się z tym wszystkim podkreślana już nadmierna skłonność autora do przytaczania długich cytatów (np. s. 209–210) i suchego przepisywania źródeł (np. s. 280–281, 369–370). Towarzyszy temu zbyt rozdrobnienie tematyczne: np. czy nie przejrzysiej dla czytelnika byłoby zebrać zagadnienie wyjazdów zagranicznych arabistów/orientalistów albo wykaz podjętych tematów badawczych w jednym miejscu?

Narracja rozdziału IV – „Dzieje orientalistyki w innych placówkach akademickich (ze szczególnym uwzględnieniem badań arabistycznych i udziałem Polaków)” – też jest nieco myląca, bo znów pojawiają się tu placówki ulokowane w Warszawie. To wszystko sprawia, że konstrukcję tego i poprzedniego rozdziału uznaję za błędną. Tutaj zostawiłbym tylko instytucje pozawarszawskie i pozakrakowskie, a PAN potraktował osobno (jak już podkreślałem, można podać kilka alternatywnych pomysłów).

W sumie w rozdziałach III i IV autor wrzucił to jednego worka różne kategorie placówek, przez co tworzy się obraz niejasny i dość chaotyczny (przy nagromadzeniu niewątpliwie dużej wiedzy faktograficznej). Zaproponowaną przez autora strukturę można by uratować, ale przez przy pewnej „zonglerce” podrozdziałami, a przede wszystkim konsekwencji w rozdzielaniu poszczególnych struktur (choć to rzecz jasna trudne zadanie, o czym wspomina i sam autor, ale dopiero na 367 stronie).

Błędne wydaje mi się stwierdzenie, że komitety PAN zatrudniały naukowców. Same komitety nie miały takich możliwości – podobnie jak nie mogły same z siebie promować doktorantów.

Rozdział V – „Kierunki i skala modernizacji badań i dydaktyki na polskiej arabistyce w okresie PRL na podstawie jej dorobku” – jest moim zdaniem udaną próbą ukazania (w częściowo usystematyzowanej formie) publikacji z zakresu arabistyki. Sam tytuł obiecuje jednak nieco więcej niż przynosi treść, bo zaproponowany podział publikacji nie wyczerpuje od strony analitycznej tematu kierunków i skali modernizacji.

Tytuł rozdziału VI – „Uwspółcześnienie zakresu, struktury i sposobu organizacji procesu dydaktycznego obu arabistyk oraz jego uwarunkowania przedstawione na podstawie programu studiów” – jest nieco niejasny. Czytając spis treści, nie będziemy wiedzieli, o co chodzi z tymi „obiema arabistykami” (domyślamy się, że chodzi o krakowską i warszawską, ale tą ostatnią – jak można było zobaczyć – wcale nie tak łatwo przecieżyć wydzielić i zdefiniować). Sama treść rozdziału jest bardzo ciekawa i oryginalna.

Zakończenie spełnia zasadniczo swą rolę, podobnie jak niezbędne w monografii części (spisy, indeks, bibliografia; wykaz skrótów jest na początku).

Praca zawiera też stosunkowo obszerny, trzyczęściowy aneks. Pierwszy stanowi niejako uzupełnienie rozdziału VI. Nie rozumiem idei aneksu nr 2: „literatury przedmiotu”. Dlaczego jest ona potraktowana odrębnie od bibliografii? Wyodrębnienie pozycji z aneksu 3 da się z kolei uzasadnić, ale można odnieść wrażenie, że jest to wykaz wybiórczy.

Nie można poza tym zapominać o warstwie ilustracyjnej książki (stworzonej głównie przez samego autora, ale też pochodzącej z prywatnych kolekcji), która ubarwia lekturę, a przy tym jest dodatkową wartością. Czasami jednak – jak wskazywałem – niepotrzebnie ilustruje wątki zupełnie poboczne.

Książka Arabiści w Polsce (1945–1990)

Co ciekawe, tutaj autor nie popełnił błędu rzeczowego w tytule, tak jak w pierwszej części (za to we wstępie pisze upraszczająco o „epoce PRL” bez wyjaśnienia użycia takiego pojęcia). Tytuł książki jest mimo wszystko trochę mylący, bo w pracy dużo miejsca poświęca się wątkom „nieosobowym”: publikacjom, instytucjom (jak w części pierwszej), legislacji.

Jak wspomniano, ta praca ma dwóch recenzentów. Wypada ponowić pytanie: z czego wynikają te różnice między dwoma tomami? Nie zostało to wyjaśnione.

Autor spróbował nadać temu tomowi kształt charakterystyczny dla monografii naukowej, do czego miał prawo, choć taki zabieg – na pewno ambitniejszy niż sucha wyliczanka biogramów – odbywa się kosztem przejrzystości przekazu. Dlatego też książka dzieli się na wstęp, trzy rozdziały, zakończenie i typowe „didaskalia”. Z niewiadomych przyczyn rozdziały nie mają tytułów, co wprowadza dodatkowe zamieszanie.

Wstęp, w którym pada termin „tematyczny zbiór biogramów”, sugeruje taki właśnie charakter książki, co – jak zauważyłem – tylko częściowo odpowiada prawdzie. Co więcej, podobnie jak w autoreferacie, autor ponownie zrównuje ów „tematyczny zbiór biogramów” z pojęciem „monografia biograficzna”, co jest wyraźnym nadużyciem. To inne porządki. Autor powinien więc zdecydować i powiedzieć, co tak naprawdę napisał. To drugie pojęcie jest zresztą bardzo ogólne i należałoby je zdefiniować. Z dalszej części wstępu wynika, że autor zdecydował się na ową ambitniejszą „monografię biograficzną” – tym bardziej powinien jednoznacznie określić, co to oznacza i nie traktować tego pojęcia wymiennie ze „zbiorem biogramów”.

Postawiona tu hipoteza badawcza nie jest szczególnie przekonująca: to, że „konstruktorzy orientalistycznego szkolnictwa wyższego PRL w zakresie arabistyki” (nota

bene trzeba by wyjaśnić znaczenie tych nieco barokowych określeń) chcieli przygotować „do pracy zawodowej licznych arabistów-praktyków”, jest dość oczywiste: po co inaczej tworzyliby takie studia? Poza tym czy rzeczywiście osiągnęli swój cel? Czy rzeczywiście owi arabiści-praktycy byli tak liczni? Autor już we wcześniejszej książce zwraca uwagę na ograniczone rozmiary tego środowiska.

Mało zrozumiałą jest następujący passus ze wstępu: „Modyfikacja pierwszych założeń projektu jest owocem studiów nad źródłami w ramach projektu; okazało się, że materiał niewykorzystany w monografiach metodologicznie nie stanowi z nimi części wspólnej, chociaż dotyczy tej samej lub zbliżonej tematyki. Dlatego tom redagowanych źródeł z komentarzem stanowi odrębną publikację, choć dopełnia poprzednie dwa tomy”. Co oznacza wyrażenie „metodologicznie nie stanowi z nimi części wspólnej”?

Przed wszystkim wracamy tu do wzmiankowanego problemu niejasnej charakterystyki projektu, którego realizacja została uznana za dzieło główne. W tym miejscu napotykamy na kolejną wersję dość mało zrozumiałych wyjaśnień tej kwestii Czy słowa te oznaczają, że autor zrezygnował z pierwotnej idei wydania trzeciej części w postaci tomu *oral history* na rzecz tomu edycji dokumentów? Czy może pierwotny projekt trzech części rozrósł się do czterech? Albo i tajemniczych „kolejnych”, o czym zdawkowo informuje autor? Czytelnik zmuszony jest tutaj do snucia domysłów. Jesliby jednak powstały takie 4 części (jeśli nie więcej), objętość całego projektu przekroczyłaby pewnie 3 tys. stron, co jest już jednak grubą przesadą, biorąc pod uwagę mimo wszystko wąski (choć bardzo ważny!) temat.

Podobnie jak w pierwszej książce, we wstępie dochodzi do kuriozalnej sytuacji, w której autor streszcza... sam wstęp.

Dr Landowski przekonująco tłumaczy kryteria selekcji osób, które wziął pod uwagę w książce, zwraca uwagę na obiektywne trudności i ograniczenia, opisuje bazę źródłową, ciekawie i ze znanstwem przedstawia ewolucję pojęcia „arabista” i jego konteksty, umiejętnie wplatając w ten wątek opis (mimo wszystko zdecydowanie zbyt szczegółowy) literatury przedmiotu. Podobnie jak w części pierwszej nie wytłumaczył się jednak z wyboru UJ i UW jako dominującego przedmiotu analizy (przyczyny są dość oczywiste, ale trzeba je wyartykułować).

Ze wstępu dowiadujemy się również, że autor zastosował oryginalny, swoiście rozumiany układ chronologiczny. Rozdział I skupia się na kształtowaniu arabistów (kształcenie, studenci), rozdział II – arabistach-akademikach, a III – arabistach pracujących poza środowiskiem akademickim.

To zabieg ciekawy i wart spróbowania. W istocie jednak sprawa nie jest taka prosta. Jedna osoba mogła przecież w ciągu swej kariery pracować i w środowisku akademickim, i poza nim, albo łączyć funkcje. Prowadzi to nieraz do powtórzeń – autor jednak zdaje sobie z tego sprawę i szczerze przyznaje się do tej słabości we wstępie. Należy mu to zapisać na plus, choć samego problemu nie rozwiązuje. Prawdopodobnie nie da się – przy zastosowaniu takiego układu – całkowicie go wyeliminować. Pytanie jednak, czy ważniejsza jest „kompletność” i „samowystarczalność pracy w każdym jej fragmencie” – na czym szczególnie zależy autorowi – czy klarowna, całościowo przepracowana i „przyjazna” czytelnikowi narracja całości? To pierwsze jest charakterystyczne dla kompendiów/słowników, a to drugie – monografii. Ponownie wraca tu wątek pewnego niezdecydowania autora: jaką książkę chciał tak naprawdę napisać?

Narracyjny zabieg zaciemniając poza tym obszerne – moim zdaniem zdecydowanie zbyt szeroko pod względem tematycznym, a zarazem szczegółowo pod względem faktograficznym potraktowane – analizy dotyczące kwestii prawnych i regulaminowych (zwłaszcza w rozdziałach I i II), które jednak lepiej pasowałyby (w znacznie skróconej wersji!) do książki *Arabistyka w PRL*. Bardziej jednak przeszkadza inna kwestia: elementy biograficzne (czy prozopograficzne) poszczególnych osób są wplecione w wielowątkową narrację, rozproszone i po prostu trudno z nich korzystać czytelnikowi. Jak pisze sam autor we wstępie, „łącznie w całym tomie znajduje się ok. 200 różnej wielkości i formy osobowych informacji biograficznych, poczynając od wzmianek, a kończąc na kilkunastu stronach biogramach”. Rozsiane są w różnych miejscach pracy.

W efekcie tak naprawdę nie wiadomo, gdzie czego szukać – stosunkowo rozbudowany spis treści tylko częściowo pozwala na taką orientację. Wątki prawne, regulaminowe, awansowe, najróżniejsze spisy, statystyki, osoby, fakty i instytucje, a dodatkowo liczne wypisy ze źródeł (często dotyczące spraw mniej lub bardziej pobocznych i dygresyjnych) w dość zagmatwany sposób się przenikają.

Skalę zawiłości narracji i niekonsekwencji w próbach tworzenia „pełnoprawnej” monografii naukowej oddaje chociażby próba wyjaśnienia struktury rozdziału I podana we wstępie: „Materiał rozdziału został podany chronologicznie, z wyjątkiem tej jego części, gdzie został najpierw skategoryzowany na trzy mniejsze części, które dopiero wtedy poddano porządkowi chronologicznemu”. Czytelnik może poczuć się jeszcze bardziej zdezorientowany.

W rozdziale III uwidacznia się wzmiankowany problem: jeden specjalista mógł pełnić różne funkcje. Autor, próbując zmierzyć się z tą trudnością, zatytułował podrozdział pierwszy tego rozdziału „Absolwenci (zatrudnieni głównie poza środowiskiem akademickim)”. To

„głównie” to trochę słowo-wytrych, pozostawiające pewną furtkę, ale rozmywające zastosowany podział tematyczny treści. Na dalszych stronach pojawiają się przypadki takich „wielofunkcyjnych” osób.

Strona 811: błąd rzeczowy: żona Petera Rainy nie była funkcjonariuszką służb, tylko osobowym źródłem informacji. Warto przy tej sprawie było sięgnąć do oryginalnej dokumentacji SB, a nie tylko do literatury przedmiotu (w dodatku nienaukowej). Po co zresztą przy tej okazji dodawać biogram Petera Rainy? To zupełnie niepotrzebne nadmuchiwanie treści i popadanie w dygresje, co zdarza się autorowi w obu głównych książkach. Rekordami w tej kategorii są dla mnie w omawianej teraz książce: podanie numeru telefonu do Katedry Filologii Orientalnej z lat 50 (s. 295) i zdjęcie widokowe zatytułowane „Wakacje nad Morzem Bałtyckim” (s. 307).

Uwaga techniczna: nie jestem pewien, czy podawanie pełnych zapisów archiwaliów IPN narusza zasady RODO, zwłaszcza że autor nie unika identyfikowania np. tajnych współpracowników. Wydaje się przy tym, że dr Landowski nie usystematyzował swych badań związanych z ewentualną współpracą opisywanych postaci ze służbami specjalnymi PRL, innymi słowy: nie sprawdził wszystkich w bazach Archiwum IPN (trudno określić mi skalę tych pominięć, znalazłem dość przypadkowo jedną pominiętą osobę, na którą kiedyś natrafiłem we własnych badaniach, ale to tylko indywidualny przykład).

Oczywiście można argumentować, że taka pracochłonna mimo wszystko czynność nie jest konieczna i może prowadzić do niesprawiedliwego traktowania poszczególnych osób (w zależności od stopnia zachowania materiałów), ale warto byłoby to wprost stwierdzić, np. we wstępie, zamiast z nadużyciem deklorować, że „Powiodła się również próba naświetlenia problematyki penetracji środowiska arabistycznego przez służby w czasach Polski Ludowej i ich wzajemne relacje”. Na pewno nie można takiej próby przeprowadzić w formie dwóch krótkich podrozdziałów wypełnionych dygresjami.

Zakończenie pracy jest skromne, o wiele krótsze od wprowadzenia i zakończenia pierwszej książki. Powtarza ono wątki ze wstępu, w tym krótkie powtórzenie układu pracy. Zarazem autor dość przekonująco nawiązuje do hipotezy badawczej z wprowadzenia, pisząc o „świetnych rezultatach” w tworzeniu „kuźni arabistycznych elit” – znów jednak wypadałoby wytłumaczyć to barwne określenie, poza tym określenie „świetne rezultaty” jest mało precyzyjne.

Również w tej książce – trzeba to podkreślić – dr Landowski z niezwykłą pracowitością zgromadził bardzo bogaty zbiór faktów. Być może największą wartością i osiągnięciem pracy jest wzięcie pod uwagę nie tylko „zawodowych” arabistów, ale także tych absolwentów

studiów arabistycznych, którzy realizowali kariery zawodowe w innych miejscach. Autor na wszystkich tych polach dokonał wielu ciekawych i pożytecznych dla nauki ustaleń – z tym, że mają one głównie kronikarski charakter, a ponadto nie zostały w pełni „okiełznane” w narracji, raz po raz skłaniającej się do niepotrzebnych dygresji czy przytaczania szczegółów luźno związanych z tematem.

Streszczając powyższe (może również zawile) rozważania, można powiedzieć tak: dr Landowskiemu należy się uznanie za podjęcie bardzo trudnego, ale ambitnego i potencjalnie niezwykle wartościowego zadania stworzenia ustrukturyzowanego portretu zbiorowego arabistów polskich w okresie 1945–1990 na tle epoki z zastosowaniem optyki monograficznej. W mojej opinii próba ta nie zakończyła się jednak sukcesem, jako że zaowocowała dziełem o zbyt skomplikowanym, niezbyt jasnym i nieco chaotycznym układzie, niewolnym od niepotrzebnych dygresji („wtrętów”, „niewielkich rozdziałików” – jak pisze sam autor) oraz od powtórzeń – zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych, tzn. w zestawieniu z książką *Arabistyka w PRL* (por. np. pod-podrozdział 3.3.3 w *Arabistach* z fragmentami roz. 3 w *Arabistyce*). Układ okazał się na tyle niejasny, że autor – jak podkreślałem – zrezygnował nawet z nadania rozdziałom tytułów.

Konkluzja

Podsumowując, chciałbym podkreślić wahania i niepewności, jakim podlegałem, analizując dokumentację postępowania habilitacyjnego dr Zbigniewa Landowskiego. Duże wrażenie robi szerokość jego zainteresowań, nie tylko naukowych; wszechstronność, przekraczanie granic dyscyplin naukowych. Jednocześnie jednak ta różnorodność tylko w niewielkiej części da się wtłoczyć w ramy dyscypliny historia, a jest to zabieg konieczny – czy to nam się podoba, czy nie – przy ocenie tego rodzaju postępowania.

Dlatego też, jeśli nie można mieć zastrzeżeń co do aktywności i kompetencji dr Landowskiego na polu dydaktycznym czy organizacyjnym i akademickim, tak dorobek naukowy wpisujący się w dyscyplinę historyczną prezentuje się niestety skromnie.

Do tego dochodzą wyszczególnione powyżej mankamenty obu prac przedstawionych jako główne dzieło i podstawę ubiegania się o habilitację. Chodzi tu szczególnie o błędy konstrukcyjne, które przesłaniają niewątpliwą wartość poznawczą i olbrzymi „wkład faktograficzny”, nad którym autor do końca nie zapanował. Gdyby skondensować obie książki w jedną, 600-, a nawet i 800-stronicową, ze zmodyfikowaną strukturą – powstałoby dzieło przekonujące i udane. Obecnie mamy do czynienia z projektem bardzo ambitnym, pełnym

wartości faktograficznej (zresztą niewolnym od błędów i na tym polu), ale jednak – jak muszę z niechęcią przyznać – w wielu aspektach nieudanym.

Formułując wniosek końcowy, chciałbym raz jeszcze wyraźnie podkreślić, że nie jestem arabistą ani orientalistą, nie badałem też szczegółowo problematyki podejmowanej przez dr. Zbigniewa Landowskiego – co zresztą wyraźnie zadeklarowałem w momencie zaproponowania mi pełnienia funkcji recenzenta. Nie mam więc narzędzi, by objąć przedstawiony dorobek naukowy całościową, pełnowymiarową i kompletną oceną merytoryczną. Mogę to uczynić tylko w zakresie moich doświadczeń jako badacza PRL. Jestem również otwarty na rewizję moich opinii i ocen w konfrontacji ze stanowiskiem pozostałych recenzentów. Poniższa konkluzja nie może zatem przesądzać o końcowej uchwale w sprawie nadania dr Landowskiemu stopnia doktora habilitowanego. Taka uchwała jest wynikiem dyskusji, wymiany poglądów i ocen, których podstawę stanowią rzecz jasna recenzje. Sama recenzja nie powinna jednak – tak przynajmniej uważam – w automatyczny sposób mieć mocy sprawczej.

W związku z powyższymi uwagami i argumentami, w nawiązaniu do art. 221 ust. 8 ustawy z 20 lipca 2018 r. „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce” (DzU 2021, poz. 478) jestem zmuszony do stwierdzenia – w takim zakresie, w jakim pozwoliły na to moje kompetencje – że osiągnięcia naukowe, wskazane we wniosku o przeprowadzenie postępowania w sprawie nadania stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia, złożonego w 2023 r. przez dr. Zbigniewa Landowskiego, **nie odpowiadają** wymogom określonym w art. 219 ust. 1 pkt 2 wymienionej przed chwilą ustawy.

Patryk Meskat